

# WSPÓLNA PRACA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ.

## PRENUMERATA:

Z przesyłką pocztową i odnośnikiem do domu kwartalnie 3 zł.

№ pojedynczy 50 gr.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie w Łomży.

Wychodzi dwa razy na miesiąc

Redakcja i Administracja:

Łomża, Dworna 2.

Konto czekowe P. K. O. 62950.

## OGŁOSZENIA:

$\frac{1}{1}$  str. 60 zł.  $\frac{1}{2}$  str. 30 zł

$\frac{1}{4}$  str. 15 zł.  $\frac{1}{8}$  str. 8 zł.

$\frac{1}{16}$  str. 5 zł.

Drobne 20 gr. za wyraz.

## WYROK

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Dnia 24 lipca 1926 r.

Sąd pokoju w Łomży, rozpoznawszy sprawę z oskarżenia Fajby Zalszejna, o pobranie nadmiernej ceny za cielecinę i uznając winę oskarżonego za udowodnioną, na zasadzie art. 119 U. P. K. i art. 19 cz. 1 ust. z dn. 2-VII 1920 r., oraz art. 60 prz. tym o kosztach sądowych,

Postanawia:

Skazać: **Fajbę Zalszejna** na pięćdziesiąt złotych grzywny z zamianą w razie niewypłacalności na tydzień aresztu, oraz na uiszczenie pięciu zł. opłaty sądowej.

Wyrok niniejszy ogłosić trzykrotnie na 1 str. pism „Wspólna Praca” i „Życie i Praca” w Łomży, oraz wywiesić na przeciąg 2 tygodni na przedsiębiorstwie Zalszejna Fajby.

Ogłoszenia w pismach zamieścić na koszt skazanego Zalszejna. Sędzia Pokoju E. WOLFF.

Ławnicy: K. KOSMACZEWSKI, J. MROZEK

## WYROK

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Dnia 14 sierpnia 1926 r. Sąd Pokoju w Łomży na posiedzeniu publicznym rozpoznawał sprawę Symchy Leontyna, osk. o pobranie ceny nadmiernej za baraninę, uznając winę oskarżonego udowodnioną, na zasadzie art. 119 U. P. K. i art. 19 cz. 1 ust. z dnia 21-III-20 r. oraz art. 60 prz. tym o kosztach sądowych,

POSTANAWIA:

skazać: **Symchę Leontyna s. Berka** na dwa tygodnie więzienia i na 5 zł. opł. sąd. Wyrok niniejszy ogłosić na koszt skazanego dwukrotnie w gazetach „Życie i Praca” i „Wspólna Praca” oraz wywiesić na przeciąg 2 tygodni na drzwiach przedsiębiorstwa skazanego.

Sędzia Pokoju WOLFF.

Ławnicy CYROTO, JASIONKOWSKI.

# List otwarty w sprawie swobód obywatelskich.

Od kilku tygodni na całym obszarze państwa polskiego mniej lub więcej liczne bezimienne tłumy proletarjackie podnoszą głos, żądający o s w o b o d z e n i a więźniów politycznych, nie jako amnestji, a łaskawienia — lecz jako wykonania praw, konstytuującą zagwarantowanych.

Odbywają się wiece, setki wieców; biorą w nich udział tysiące, dziesiątki, może setki tysięcy obywateli. Wiece te organizowane są przez stronnictwa chłopskie mniejszości narodowych i przez robotników, którzy ponad głowami przywódców partyjnych podają sobie ręce w imię hasła swobody i solidarności robotniczej.

Ten głos, podnoszący się od dołu społeczeństwa, mimo zakazów i represyj, szerzy się, idzie przez cały kraj wśród sfer pracujących.

Dzięki solidarności robotniczej przedostał się poza granice kraju, wywołał echo sympatji wśród demokratycznych społeczeństw Zachodu.

W Europie zachodniej (w Paryżu, w Essen, w Stopenberga, w Langendreer i t. d.) metingi robotnicze uchwalają wyrazy sympatji dla ofiar represyj politycznych w Polsce. We Francji i w Niemczech powstały komitety, mające na celu poparcie akcji wolnościowej w Polsce, a pod odezwaniami tych komitetów figurują nazwiska znanych świata bojow-

ników o prawa ludzkie wśród ludzi: obok sędziwego prof. szwajcarskiego A. Forela, nazwisko wiernej, długoletniej przyjaciółki Polski: M-me Severine, nazwisko: Jerzego Davisona, André Bertoa, George Dahamel, Henri Barbasse, Karola Vildraici i dziesiątki innych intelektualistów europejskich.

U nas policja rozwiązuje takie wiece, cenzura konfiskuje wiadomości o nich (wydawnictwo „Amnestja” wychodzi nielegalnie jako organ Międzypartyjnego Sekretariatu do walki o amnestję dla więźniów politycznych). Usiłuje się akeję całą zdusić i zabić milezieniem.

Sfery barżuazyjne, nawet tak zwana inteligencja, obojętne jak zwykle na sprawę mas chłopskich i robotniczych, z których przeważnie rekrutują się więźniowie polityczni — wobec akcji tej stoją biernie. Albo nie widzą jej, albo zbywają wyrazem: „agitacja bolszewicka” — jakby w Polsce dążenia wolnościowe, narodowe i społeczne — mogły czerpać swe źródła tylko w S. S. S. R. Nie widzą w tej rozwijającej się akcji oeknienia się, protestu społecznego przeciw gwałcenia wolności obywatelskiej, jak nie czuły w gwałcie i terrorze strasznej krzywdy, grożącej nie tylko wydziedziczonym klasom i narodowościom, ale wraz z nimi całemu społeczeństwu, całemu organizmowi państwowemu.

Sprzecznym z prawami Konstytucji, straszny, daszący łańcuch represji politycznych dławi nasze życie duchowe,

Nietylko tysiące ludzi męczy się w więzieniach polskich (przeszło 6000 więźniów politycznych) za niezależność swych myśli, wierzeń i dążeń, ale miliony karleją duchowo, poprzestając tylko na formalnej wolności.

Dopóki więzienia nasze są pełne więźniów politycznych, dopóki agenci defensywy (często pracownicy dawnej ochrony rosyjskiej, lub pruskiej Feldpolizei) — są cenzorami naszych myśli, sędziami naszych obowiązków obywatelskich, panami naszego losu — wszystkie opowiadania o swobodzie są płytkim beztreściwym frazesem. Duch nasz tkwi dotąd w pętach carskich, płaszczy się pod batem pruskim. Dusze nasze śnać nie wyrwały się na wolność, bo kto jest wolny nie siebie niewoli, na gwałcie się nie opiera, nie lęka się ducha wolności. Teror polityczny zabił w nas resztkę odwagi cywilnej, śmiałości myśli, jakie pozostawiły w nas lata niewoli.

Nie wiem, czy jest gdzie na świecie naród, społeczeństwo, wśród którego odwaga cywilna byłaby przymiotem tak wyjątkowym, jak u nas.

Cichą, bezsłowną amową rządu i „sfer miarodajnych“ uznano więźnia politycznego w Polsce za obywatela, wyjętego z pod praw, za którym ujmować się nie przystoi dobremu obywatelowi; uznano system represyj politycznych za konieczność państwową.

W rozmowach prywatnych spotyka się często polityków zawodowych, nawet dostojników państwowych — mających tysiące wątpliwości, lub wręcz głębokie przeświadczenie o mylności i żgabości dotychczasowej polityki rządowej: nieposzanowania swobód politycznych, ucisku narodowościowego, spychania w podziemia nielegalności partii politycznych, gwałcenia ustaw konstytucyjnych. Jedni ze stanowiska prawnego i kulturalnego, inni ze stanowiska politycznego — potępiają dotychczasową politykę.

Ale głośno tego nikt nie mówi.

Pojmując, wiedząc, że polityka teroru, stwarzania z Rzeczypospolitej olbrzymiego więzienia, jest polityką mylną, barbarzyńską, barbarzyństwo siejącą — ale milczą. Boją się opinii.

Żyjemy pod podwójnym terorem: władz policyjnych, ograniczających naszą swobodę, i pod terorem opinii prawiej, ferującej wyroki o prawomyślności obywatelskiej.

Mniej boimy się naszego sumienia obywatelskiego, które nakazuje nam podnieść głos w obronie poszanowania praw państwowych, niż tego, że ze strony

prawiej paść na nas może podejrzenie o sprzyjanie wyjętym z pod praw komunistom, żydom, ukraińcom i t. d.

Wytworzyło się i apowszechniło przekonanie, przez grupy prawicowe inspirowane, iż niema strasniejszego przestępstwa, strasniejszej zbrodni narodowej, niż przekonania komunistyczne. A przecież w całej Europie zachodniej, partja komunistyczna działa legalnie, traktowana jako wroga pewnym grupom społecznym, pewnym partjom politycznym, pewnym kierankom rządowym, ale przynależenie do tej partji nie jest poczytywane za zbrodnię stanu. U nas wyznawców tej idei wyjęto z pod prawa, a spychając do podziemi nielegaliszczyzny, wynaturza się często ten rach.

Ludzie słabi i tchórzliwi w obawie opinii — milczą.

Gdzie głos odważny, który, nie lękając się tej opinii, śmiało przemówić w Polsce w obronie nietylko ucemczonych, ale i w obronie duszy polskiej?

Milczy Polska Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela, powołana zda się do walki z gwałceniem praw wolnościowych i ludzkich. Nie podniosła dotąd nigdy głosu publicznie w sprawie ucisku narodowościowego, wyznaniowego i politycznego, nie zaprotestowała nigdy przeciw sądom doraźnym i karze śmierci.

Tak samo milczy Polska Liga Wolności i Pokoju. W kraju wiodą one bierny żywot, zajmują tchórzliwe, milczące stanowisko, poprzestając na występach i działaniach słownym w kongresach międzynarodowych.

Milczy Patronat — półrządowy obrońca więźniów.

Milczy Koło byłych obrońców politycznych. Milczy wobec przesądowych wyroków towarzyszy ich b. prać, wobec nadszycie władz więziennych, sądowych i administracyjnych. Milczy wobec tej parodji amnestji, mogącej z 6000 więźniów politycznych powrócić wolność („objąć łaską“) około 60 osobom, pozostawiającej możliwość zapełnienia tej luki nowymi aresztami.

Nieśmiało zabrzmiał czasem głos Tow. b. więźniów politycznych, których przywódcy zabezpieczeni dziś się czują ze względu na swe przekonania polityczne.

Czasem tylko czeigodny starzec, zawsze wierny hasłom wolnościowym, senator Limanowski, zapominając o czasie, miejscu, o współczesnych nastrojach, o audytorjam, do którego przemawia — podnosi głos szczerze dopominający się wolności obywatelskiej w Polsce. Cichy

głos starca brzmi jak odległe wspomnienie innych czasów, innych światów i nie obowiązuje jego towarzyszy.

J. Kaden-Bandrowski i redaktor Głosu Prawdy zerwali z tchórzliwym milezieniem, postawili krok pierwszy. Niematej na to potrzeba było odwagi cywilnej. Kroki ich jednak nie były śmiałe i zdecydowane: wypowiadały dużo mniej niż gorące serce i bystry umysł artysty mówił w głębi duszy, dużo mniej niż mówiło obywatelskie sumienie redaktora-patrioty.

Ostatnio pod odezwą, domagającą się oswobodzenia więźniów politycznych i szanowania swobód obywatelskich, wśród wielkiej liczby podpisów przedstawicieli organizacji mniejszości narodowych i robotniczych — figurują i podpisy kilku śmiałych intelektualistów polskich: prof. R. Minkiewicza, prof. Dr. Z. Radlińskiego, Dr. Ettingera i szeregu dziennikarzy i literatów.

Chwila dla podjęcia sprawy jest odpowiednia. Żyjemy przecież jeszcze wspomnieniami dni majowych, przewrotu, głoszącego ideę sanacji stosunków politycznych, „rewolucję moralną“.

Trzydzieści jeden lat pracując wśród więźniów politycznych. Długoletnia ta praca daje mi nietylko prawo mówienia o tej sprawie, ale wkłada na mnie obowiązek mówienia o niej publicznie, mówienia do tych, którzy w tej sprawie są władni.

Obowiązek to ciężki i smutny, bo mówiąc dziś o więźnia politycznym w Polsce, trzeba powiedzieć rzezy przeboleśne.

Liczba więźniów politycznych na terytorjam Rzeczypospolitej jest tak wielką (przeszło 6000) — jaką nie była od dni rewolucji 1905—1906 roku; a że w tej chwili w Rzeczypospolitej niema, nie było rewolucji, nawet wrzenia politycznego, któreby mogło usprawiedliwić nadzwyczajnej miary poczynania władz bezpieczeństwa — trzeba stwierdzić fakt, iż w demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej represje polityczne przerastają normalne represje, stosowane przez despotyczne rządy zaboreze.

Trzeba powiedzieć, że położenie więźnia politycznego w dzisiejszych więzieniach polskich jest gorsze, bardziej dokuczliwe, niż było w więzieniach carskich w Warszawie po 1905 roku.

Słowa te brzmią strasznie, ale jeśli się gorąco, niekłamanie chce, aby było lepiej — trzeba mieć odwagę spojrzeć prawdzie w oczy, poznać ją, stwierdzić i zwalczyć. Trzeba skończyć z tym sy-

stemem, iż dla rzekomego ukrycia prawdy przed zagranicą, należy ją ukrywać przed własnym społeczeństwem. Szkodnikiem obywatelskim jest nie ten, kto podnosi głos, nawołujący do poprawy, lecz ten, kto świadomie, celowo, akrywając zło, utrwała je i pomaga jego rozpowszechnieniu.

Władze nasze robią wszystkie wysiłki nie dla zwalzenia zła, lecz dla ukrycia go.

Jest źle, jest niewypowiedziane źle, to też uważam za obowiązek obywatelski powiedzieć tę prawdę głośno.

(Dalej autorka, aby twierdzenia nie były gołosłowne, przytacza szereg faktów, które częściowo były poruszane w prasie a które dla braku miejsca opuszczamy. Redakcja.)

Człowiekowi, który ma dobrą wolę przyjrzenia się sprawie, cyfry te i dane wystarczą dla zrozumienia, że w tej dziedzinie naszego życia dzieje się coś nie-normalnego, zbrodniczego, coś, co się utrwała jako system i grozi życiu kulturalnemu, obywatelskiemu i państwowemu.

Wieloletnia praca wśród więźniów politycznych związała mnie z nimi na zawsze.

Nie pytałam nigdy o ich przekonania polityczne. Kochałam i szanowałam to, co stanowi ich wspólną cechę bez względu na przynależność partyjną: ofiarą ideowość, śmiałość lota i dążenie ku światom lepszego jutra.

Szczęśliwą byłam, że praca moja pozwalała mi stykać się z bohaterstwem w życiu, że pozwalała mi stykać się z wielu bojownikami o wolność. Chodziłam niejako w ślad za nimi, zbierając na ówczesnych polach walk—wśród marów więziennych i u stóp szubienic, walk tych ofiary.

Mam żywo w pamięci ludzi, zdarzenia i ducha czasów.

Może i niejeden z tych, co się ocebrał o moją pracę, pamięta ją jeszcze i ducha jej rozumie.

Panie Marszałku! Był Pan tyle razy więźniem politycznym, byli nimi Pana towarzysze i przyjaciele. Interesował się Pan niegdyś żywo losem więźnia politycznego. Zna Pan jego duszę. Wie Pan najlepiej, że więzieniem, męką można zabić ciało człowieka, ale nie zwalczy się, nie zabije idei: szepci się tylko barbarzyństwo i podłość wśród prześladowanych, hartuje siły ideowe męczenników. Szkło od uderzeń kruszy się, ale stal nabiera twardości.

Walka i męka odstrasza i zniechęca słabych, pociąga i zapala silnych i szlachetnych.

Towarzyszów Pana nie przerażała szubienica i katorga, tą drogą wróg mógł ich zabić, ale od idei nie odstręczył.

Przed laty trzydziestu i Pan głosił konieczność walki z kapitalizmem o dyktaturę proletariatu. Czy pragnie Pan, czy może Pan zezwolić, aby dziś wyznawcy tych samych ideałów w nowej ich interpretacji ginęli w wolnej Polsce za ta hasła?

Przecież to też te ptaki, o których Pan z rzewnem uczuciem mówi, że wylatają może zawczasie, może w złą drogę wylatają, bo... nie mogą siedzieć nad błotem. Przecież to też te ptaki, co okiem szukają na niebie zorzy, o której nikt nie wie jeszcze, czy jest zorzą wieczorną, za którą przyjdzie noc, czy zorzą poranną, zwiastującą świt i dzień jasny.

Tysiące chłopów białoruskich, ukraińskich i litewskich (stanowią  $\frac{2}{3}$  więźniów politycznych w Polsce) zapelnia nasze więzienia i ginie w tych więzieniach za ideę niepodległości narodowej, za hasła i dążenia, którym Pan oddał życie w ofierze, które Pana przyniosły nie tylko trud i mękę, ale i najwyższe szczęście obywatelskie i chwałę osobistą i prawa wyjątkowe wśród swego narodu. Czyż te same dążenia mogą być poezytowane za zbrodnicę w Polsce obywatelom innej narodowości? Czyż więźniowie ci nie są Pana towarzyszami po bronii i braćmi po dachu? Czy nie obejmuje ich Pan braterskim uczuciem i szacunkiem?

A jeśli są Pana obcy i wrodzy — w co nie mogę uwierzyć, sądzę, iż tylko zapomniani — ale jeśli są obcy i wrodzy, czy chce Pan ze względu na Rzeczpospolitą i Jej przyszłość, aby odbywali oni szkołę obywatelską w więzieniach Rzeczypospolitej?

Czy tak mało wierzy Pan w siły tej Rzeczypospolitej, którą Pan trudem Swym i męką Swą budował, iż uważa Pan za konieczne dla Jej utrzymania środki gwałtu i teroru, stosowane do Jej wolnych obywateli?

Czy imię Pana, to imię sztandarowe nie tylko dla dzisiejszego Rządu, ale i dla Niepodległej Rzeczypospolitej, czy to imię ma się w historii łączyć nie tylko z chwałą dni Zmartwychwstającej Polski, ale i ze wspomnieniami ucisku i teroru, jakimi Polska dzisiejsza traktuje tysiące obywateli, wyjętych z pod prawa za swe idee polityczne, wierzenia społeczne, dążenia narodowe?

Panie Ministrze Sprawiedliwości! Był Pan ongi obroń-

cą politycznych więźniów, nawet wtedy, gdy ideały bojowców, ideały socjalistów, nie były już Pana ideałami. I Pan zna psychologię więźnia politycznego, i Pan nie wierzy, wierzyć nie może, że więzieniem, represjami zwalczyć można idee, które poczytuje Pan za błędne, więcej, za zgabne.

Jeśli Pan w to nie wierzy, to czemu jest w Pana ręku system sprawiedliwości panującej dziś w Polsce? Jest systemem zemsty, przez nowoczesną kryminalistykę potępionym bezwzględnie.

Stoi Pan na straży sprawiedliwości i Konstytucji. Czy i nadal w Polsce bardziej nad nie poważany być musi kodeks carski? Okupanci niemieccy zmieniali go śmiało wedle potrzeby. Czyż władze polskie szanują go tak głęboko, że ilekroć zmaszone są wybierać między naruszeniem Konstytucji lub kodeksu carskiego — stają zawsze na stanowisku nienaruszalności postanowień i ustaw carskich (lub zmian niemieckich)?

Czy to olbrzymie więzienie, jakie uczyniono z Polski Niepodległej, jest w zgodzie z prawem obywatelskim i Konstytucją? czy jest ono w zgodzie z hasłami, w imię których padły tragiczne ofiary w dni majowe? czy jest w zgodzie z ideą rewolucji moralnej i odrodzenia moralnego, pod którego hasłem powstał Rząd, w którym Pan reprezentujesz prawo i sprawiedliwość? Czy jest ono wreszcie w zgodzie z Pana sumieniem prawnika? polityka? obywatela? człowieka?

Te pytania rodzą się w mej duszy, gdy dziś stykam się z więźniami politycznymi.

Rodzą się nie tylko z sentymentu i uczuć humanitarnych, ale i z głębokiej troski o kulturę i przyszłość Polski.

Zwracam się z niemi do Pana, Panie Marszałku, do Pana, Panie Ministrze Sprawiedliwości, boście Panowie władni i odpowiedzialni.

*St. Sempotowska.*

PRZYPISEK REDAKCJI: Zamieszczając nadesłany list otwarty zasłużonej działaczki polskiej na polu więziennictwa, Stefanji Sempotowskiej, zawierający wiele gorzkich słów prawdy, stoimy na stanowisku, że za przestępstwo nie powinno być uważane wyznawanie pewnych idei, czyli przynależność do takiej lub innej partii politycznej, a tylko karygodne czyny. Więzienie ludzi za należenie do partii, okrywa ich aureolą męczeństwa, daje możliwość dalszego szkolenia się podczas pobytu w więzieniu i znakomicie powiększa szereg niezadowolonych. Warto aby nasze władze poważnie zastanowiły się nad tym, czy obecna taktyka prowadzi do celu.



# Walka z Gruźlicą.

Dziedziny życia: politycznego, społecznego, i ekonomicznego, przenikając się wzajemnie, stwarzają atmosferę, która przeciwdziała lub sprzyja wszechstronnemu rozwojowi sił człowieka. Atmosfera okresu wojennego nie zawiera elementów, stanowiących niezbędne współczynniki rozwoju organizmów ludzkich. I oto — jedną z tragicznych konsekwencji wojny wszechświatowej jest słabość fizyczna człowieka współczesnego.

Słabe, pozbawione odporności organizmy, stają się podatnym terenem niszczeniowej roboty zarazków chorobowych, pośród których wrogami najokrutniejszymi są laseczniki gruźlicy.

Gruźlica jest klęską nie tylko indywidualną, lecz społeczną, jest klęską, z którą wależy obecnie cała ludzkość, a z którą polska wależy masi z podwojną energją. Pamiętajmy, że zagadnienie zdrowia, ajęte jako problem społeczny, nie jest sprawą odosobnioną. Sądzę, że nie zabrzmi echem paradoksa twierdzenie, iż laseczniki gruźlicy mogą — jak rdza — przegryźć stal niezłomnej potęgi Państwa Polskiego.

Oczywiście — podstawą walki z gruźlicą jest podniesienie kultury społeczeństwa wogóle i — konsekwentnie kultury zdrowia. Ale budowanie kultury, to praca na długie, długie lata, a sytuacja wymaga natychmiastowej, energicznej akcji ratunkowej. Akcja ta nie może być ajęta w formuły schematu ze względu na konieczność przystosowania się do warunków lokalnych. Zasadniczo jednak, traktując gruźlicę jako klęskę społeczną, awzględnić musimy dwa momenty: a, dążenie do zagwarantowania osobnikom, zagrożonym gruźlicą, warunków, umożliwiających zwycięską walkę organizmu z chorobą, a więc akcja lecznicza; b, izolowanie osobników, dotkniętych gruźlicą w formie niebezpiecznej dla otoczenia — a więc działalność zapobiegawczą.

W akcji tej musi wziąć udział Państwo, samorządy, instytucje społeczne — cały Naród! Nie wolno nikomu usunąć się od współdziałania. Naród stanowi jednostkę zbiorową, którą w pewnych momentach obowiązuje absolutna solidarność.

Gruźlica jest naszym wspólnym wrogiem; zbiera plon tragiczny pośród jasných szeregów młodzieży naszej; gasi słoneczne uśmiechy dziecięce; rzuca czar-

ną zasłonę na słońce radości życia; wyrasta przed nami jako widmo nieachronnej zagłady. To też tylko wspólnym wysiłkiem zdołamy pokonać tego odwiecznego wroga!

Badajmy mur ochronny!

PRZYPISEK REDAKCJI. W Łomży, jak wykazuje statystyka dzieci w wieku szkolnym, całe młode pokolenie (90%) opanowane jest gruźlicą. Magistrat na początku roku bieżącego wynajął lokal na Przychodnię gruźliczą, który stoi pusty; w społeczeństwie znowu kiełkuje myśl powołania do życia Towarzystwa Przeciwwrózliczego. Oby jaknajprędzej!



## Te maki...

*Te maki, co tu na grzędzie  
Stoją wciąż jeszcze w szkarłacie,  
Budzą i snują tęsknoty  
O wiosnie, o cudolacie...*

*O lacie i cudowiosnie  
Owej, gdy — het — od świtania,  
Cała natura, jak harfa,  
Dzwoniła pieśnią kochania...*

*Pieśnią cudowną, że w duszy  
Czynił się szczęścia raj złoty —  
A teraz gra i zawodzi  
Echem płomiennej tęsknoty...*

Br. Kretowicz.

## AKCJA komasacji i meljoracji w pow. Kolneńskim.

Doniosła zmiana, jaka obecnie odbywa się w pow. Koneńskim, niewątpliwie przyczyni się do ozdrowienia warunków bytu drobnych gospodarstw rolnych, mających grunty w szachownicy.

Twórcze poczynania przyniosą znacznie więcej korzyści, gdy nastąpi równoczesne upelnorolnienie gospodarstw karłowatych i małorolnych, wraz z dokonaniem meljoracji.

Ladność powiatu zrozumiała doniosłość i pożytek z ajęcia komasacji i meljoracji w jedno wspólne łożysko. Brak odpowiednich kredytów uniemożliwia narazie przeprowadzenie prac powyższych na szeroką skalę.

Wychodząc z założenia, że sealanie gruntów w pow. tat. ma znaczenie podstawowe, akcja komasacyjno-meljoracyjna winna znaleźć szerokie poparcie ze strony władz państwowych.

Południowo-wschodnia część powiatu, zamieszkiwana przez drobną szlachtę, włościan i nieliczne dwory, a mająca grunty w szachownicy i gdzie niegdzie serwitaty, rozpoczęła sealanie własnym kosztem lub kosztem Urzędów Ziemskich. Skomasowano 8 wsi (kolonje wydane). W chwili obecnej komasuje się 36 wsi i miasto Kolno o łącznym obszarze około 17000 ha. Praca w różnych stadiach. W niektórych wsiach wydzielone zostały kolonje w tym roku. Pozostały tylko na akończenia formalności prawne.

Na obszarze sealeniowym Kolna dokonano ekspertyzy meljoracyjnej. Opracowanie projektu nastąpi w najbliższym czasie.

Zupełnie inaczej przedstawia się akcja komasacji i meljoracji w północno-zachodniej części pow., t. zw. Paszczy Karpiwskiej (84 wsie). Ogromna szachownica gruntów włościańskich wraz z grantami państwowymi. Serwitatów zupełnie niema. Enklawy i odpady do dnia dzisiejszego stanowią podstawę do ciągłych zatargów włościan z Nadleśnictwami. Na całej Paszczy grunty bardzo słabe, podmokłe, nisko położone; piasek i lasek i znowu piasek; 75% łąk zabagnionych. Granice wsi nadmiernie połamane i wydłużone. Zaludnienie we wsiach gęste. Z dnia na dzień wzrasta nędza na Karpiach, potęgowana wstrzymaniem emigracji do Ameryki. Bieda stałym gościem w ehacie Paszczaka. Suchy i mokry rok jednakowo niszczą plony. Tymczasem komasacja słabo rozwinięta. Komasuje się zaledwie 4 wsie.

We wsi Lipnikach w związku z pracą sealeniową prowadzone są meljoracje. Nad projektem pracują inżynierowie. Na dalsze prace obiecane są kredyty rządowe.

W bieżącym roku przez P. U. Z. w Kolnie wszczęta została w północno-zachodniej części pow. intensywne prace w celu przygotowania na rok przyszły obszarów sealeniowych. Napływ zgłoszeń bardzo duży.

Rychnie przeprowadzenie komasacji gruntów paszczańskich przyniesie państwu bezpośrednie korzyści. Przedewszystkiem ustalą się granice lasów państwowych, zlikwidują się spory włościan z Nadleśnictwami, ułatwi się zamianę gruntów państwowych bez potrzeby wyjednywania specjalnych ustaw sejmowych.

Komasacja na Kurpiach bez równoczesnej państwowej akcji meljoracyjnej będzie zabiegiem jedynie połowicznym.

Rzeki z wyjątkiem Pissy ogromnie zabagnione. Od czasu do czasu Szkwa, Skroda i Pissa zalewają obszary pól uprawnych. Kanaty Sercefiński, Taroślański i inne zarosły i zamulone. Rowy dopływowe całkowicie poniszczone.

Lokalna meljoracja nie przyniesie wyników dodatnich.

Na czoło zamierzeń meljoracyjnych wysuwa się natychmiastowa konieczność uregulowania głównych odpływów (Szkwa, Skroda, Pissa).

Pomimo zrozumienia i ważności wszechstronnych zamierzeń, ludność puszcząńska nie będzie w stanie dźwignąć

ciężarów, związanych z komasacją i meljoracją. Skarb Państwa winien wyasygnować kredyty. Tego wymaga interes państwowy.

Kontraktowanie geometrów przez Urzędę Ziemskie, szczegółowe projekty technicznych urządzeń meljoracyjnych i ich kosztorysy sporządzone na koszt państwowy oraz udzielenie długoterminowych pożyczek przez Państwowy Bank Rolny — to nagła konieczność doby bieżącej. Pomoc rządowa winna być szybka i nieustanna. Tylko w tym wypadku Puszczą Kurpiowska będzie miała zapewniony prawidłowy rozwój akcji komasacyjno-meljoracyjnej.

W. G.

## Nesłychany skandal w dziejach szkolnictwa.

W dniu 27-go sierpnia b. r. miał się odbyć egzamin wstępny do Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej Polskiej Macierzy Szkolnej w Ostrołęce. Nauczyciele tejże szkoły p. p.: Kaźmierzyk, Kołakowski i Waksmundzki, nie przezwyciężając nie złego, zgłosili się, jak zwykle po wakacjach, do kancelarii szkoły dla wzięcia udziału w egzaminach i — o dziwo! — usłyszeli z ust obecnego w kancelarii opiekuna i zarazem sekretarza szkoły d-ra Psarskiego, iż szkoła rozwiązała z nimi stosunek służbowy.

Na zapytanie zaskoczonych podobnym oświadczeniem nauczycieli — kiedy i kto stosunek ten rozwiązał, gdyż oni o niezem nie wiedzą — usłyszeli odpowiedź d-ra Psarskiego, iż uczynił to p. Kossowski, dyrektor szkoły.

Wymienieni nauczyciele udali się bez zwłocznie o wyjaśnienie do p. Kossowskiego który stwierdził kategorycznie, że nie rozwiązywał z żadnym z nich stosunku służbowego. Zakończył rozmowę słowami: „Przecież panowie dobrze wiedzą, że d-r Psarski nie pytał mnie jak panów angażował i tylko on a nie ja wszelkie sprawy personalne z panami załatwiał”.

Zainterpelowany w tej sprawie nowy dyrektor, który przed tygodniem zjechał do Ostrołęki, odpowiedział, iż Zarząd szkoły poinformował go, że personelu niema, wobec czego zaangażował takowy w Warszawie. Jednym słowem niema winnego.

Odpowiedzialność za ten niebywały skandal spada nie tylko na Zarząd szkoły ale i na prezesa miejscowego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej, inspektora szkolnego p. Majewskiego, który chyba powinien być należycie wtajemniczony w sprawy instytucji, pozostającej pod firmą Macierzy.

Reasumując to wszystko zapytuję: czy godzi się w tak nieładzki, nieetyczne, niepraktykowany nawet u dzikich plemion sposób postępować z ludźmi, obarezonymi rodzinami (jeden z nauczycieli ma

poważnie chorą żonę i 5-ro drobnych dzieci w wieku szkolnym — stan choroby stwierdził ten sam dr. Psarski na dwa tygodnie przed powyższym wypadkiem)?

Czy godzi się bez bardzo poważnych powodów pozbawiać trzech nauczycieli kawałka chleba w czasie, kiedy już wszystkie szkoły mają siły zaangażowane?

Jeśli Zarząd szkoły z jakich bądź względów miał zamiar zmienić personel, należało w przepisany ustawowo terminie wypowiedzieć mu stosunek służbowy — ewentualnie dać mu ustawowo przewidzianą odprawę, a wtedy nikt nie wnosiłby najmniejszej nawet pretensji.

Domyślać się można, że chodziło tu o lewicowe przekonania usuniętych nauczycieli, co mogło się niepokoić panu Psarskiemu, ale nie powinno mieć miejsca w uczelni, wydatnie subsydjowanej przez Min. Wyz. Rel. i Ośw. Publ. oraz Sejmik Ostrołęcki.

Należy przypuszczać, że odnośne władze zainteresują się tą sprawą, wejrzą w stosunki, jakie panują w szkole, i położą kres samowoli jednostki.

Co się tyczy mojej osoby, oświadczam moim politycznym przeciwnikom, iż niema siły, któraby mnie złamała. Każde prześladowanie potęguję we mnie energję do walki o prawa pokrzywdzonych — chłopą, robotnika i inteligenta pracującego. Jak dotąd tak i dalej wiernie idei tej służyć będę.

Niech żyje Polska Ludowa!

Franciszek Waksmundzki.

## Nieprzebieranie w środkach.

W № 63 „Życia i Pracy“ ukazał się artykuł, p. t. „Czyżby współpraca Insp. Szkolnego?“, podpisany przez z. d. Powiedziano tam, że Ostrołęcki Inspektor Szkolny, p. D. Majewski, dał por. Dąbrowskiemu pozwolenie na korzystanie z sal szkolnych dla celów przysposobienia wojskowego, i polecił zarządowi szkół popieranie tej akcji.

Pisze pan z. d.: „Obecnie zainteresowując tą notatką zarówno duchowieństwo, jak i ogół kierowników szkół, rzucamy 4 pytania... Co to ma znaczyć „zarówno duchowieństwo?“ Co duchowieństwo ma wspólnego z kwestją udzielania sal szkolnych przez Inspektora Szkolnego? Przecież na szczęście nie wyszła jeszcze Ustawa, podporządkowująca szkoły władzom duchowym. Tęskni kler, a szczególnie autor artykułu za dawnymi czasy kiedy to nauczyciel, o ile był święckim człowiekiem, musiał padać plackiem przed klerem

i bez jego wiedzy nic nie czynić. Jeżeli Insp. Szkolny zalecił Zarządowi Szkół okazywanie pomocy — to zrobił dobrze, gdyż sprawa wyszkolenia wprowadzona jest w szkolnictwie przymusowo i wogóle przedstawia jedno z ważniejszych zagadnień państwowych. Nie możemy zaniechać szkolenia rozerw i patrzeć biernie na to, co czynią nasi sąsiedzi!

Czyż nie większy pożytek będzie jeżeli młodzież wiejska, zamiast rozpijania się, wysłucha wykładu z zakresu teorii wojskowości, gazów trujących, lotnictwa? I gdzie te wykłady mają się odbywać, jeżeli nie w sali szkolnej, która winna być kuźnicą wszelkiej oświaty? Polityka musi tu być wykluczona i od tego jest kierownik szkoły, aby tego pilnował.

Z kolei ubolewa młody literat, zwracając zapytanie do Kuratorjum, że na placu szkolnym w Ostrołęce odbywają się ćwicze-

nia: „Strzelca”. Ileż jest w tem karygodnego!? Czy chodzi o to, aby ziemia, po której stąpają „Strzelcy”, nie nasiąkała polityką? Ciekawy jestem bardzo, czy autor, dałby wyraz swego oburzenia na łamach: „Życia i Pracy”, gdyby przypadkiem ćwiczył się na owym placu szkolnym oddział „Sokoła”, „Hallerczyków”, albo „Młodzieży Chrześcijańskiej”. Napewno siedziałby jak mysz pod miotłą i milczał Bo to swoi ludzie!

A czy znana jest autorowi sprawa związania „Stowarzyszenia Chrześcijańskiej Młodzieży” w tejże szkole kolejowej i urabianie młodych dusz na swój sposób? Drukowano o tem w „Życiu i Pracy”. Odpowiedź z góry można przewidzieć, że Stow. Mł. Chr. jest organizacją polityczną.

Jest mi doskonale wiadomo, że autor wspomnianego artykułu podpisujący się inicjałami „z. d.”, studjuje teologię w seminarjum duchownem. To też nie chce się wierzyć, aby w duszy przyszłego kapłana — krzewiciela idei Chrystusowych, było tyle fałszu i przewrotności.

*Dobry znajomy.*

## KOBIETA, WINO I DANCING.

Sztuka w 4-ch aktach, pióra St. Kiedrzyńskiego, odegrana d. 15 b. m. przez Akademicki Zespół Amatorski w Łomży.

Sztuka współczesna. Kipi ostatnim krzykiem życia. Jak w kalejdoskopie przesuwa się przed oczyma życie obecne z jego wadami, i troskami. Jak w labiryncie gubimy się w mroku dawnego życia idealnego, pełnego prostoty i wiary, i obecnego, przepojonego jadem i fałszem.

Strzyżonych „a la garconne” Trudno rozstrzygnąć pytanie w czem, w jakim typie upostaciował autor realizm i ideał życia. Czy w dancjach, gdzie w takt tańca kołyszą się czułe pary, objęte szalem quasi miłości, która jest dla nich pustym dźwiękiem, czczym frazesem, bez znaczenia i wartości moralnej? Każdy z nas odpowie niewątpliwie nie! A jednak dancingi mnożą się w zatrważający sposób. Każda kobieta chce mieć swego tancerza w życiu! I to nie jednego a w każdym sezonie nowego. Każdy mężczyzna chce, by z przedziwnych oczu kobiecych, przejrzystych i słodczy pełnych, padały spojrzenia, jak lśniące promienie wiosennego słońca. I dla tego właśnie na same wspomnienie dworu polskiego, w którym panuje i wszechwładnie rządzi miłość, były porucznik Kazio otrząsa się z miłości sezonowej, która go wbrew woli ostłdliła. Kto bo-

wiem w stanie oprzeć się prawdziwemu pięknu i urokowi niewinnej i życiowo dojrzałej Madzi, stanowiącej idealny wprost wzór kobiecy matki?

St. Kiedrzyński w swej twórczości dał nam wiele sylwetek kobiet nietidealnych, ale najwyższe dobro i ideał życia odnalazł dopiero w Madzi. Jeśli bohaterki kobiecy u St. Kiedrzyńskiego są podobne do „trujących kwiatów”, które czynią z człowieka nędzarza, ex-człowieka, odurzają złą wonią, tchnieniem omdlewającego i fałszywego upojenia — to Madzia, wychowana na wsi, wśród kwiecistych pól i łąk, na tle pogodnych niebios polskich jest uosobieniem kobiety Polki. Doświadczenia życiowego nabrała obcując z naturą.

W „Kobiecie, winie i dancingu” mamy dwa typy kobiet kochających — dwa przeciwne bieguny — dwa kontrasty, nie dopełniające się w niczem wzajem. Wandzia, stołeczna dama, wychowana na dancjach i teatrach z pod znaku „Qui pro Quo”, przedstawia typ kobiety bez czci i wiary, uwielbiającej mężczyzn tylko za ich piękne ruchy nóg; Madzia — jest wzorem szlachetnej, niezłomnej miłości, która potęgą swego uczucia kocha jednego tylko mężczyznę za jego zalety charakteru, — odwagę i piękno.

Na scenie triumfują święci Madzia, ale ileż to razy szpony Wandzi godzą w serca niedoświadczonych, jak dziedzic Wareński, który przy całej swej dobroduszości pozwala wystrychnąć się na dudka.

Ale przepadło, życie ma swoje prawa i dlatego między mężczyzną i piękną kobietą toczy się zażarta walka o panowanie.

Gra zespołu naogół wypadła nie źle. Niektóre role były niedociągnięte, a może niewłaściwie obsadzone. Ale za to inne jak Madzi (Z. Giergielewiczówna) i urzędnika M-wa Skarbu (Kaniewski) wykonane zostały bez zarzutu.

Akademikom za wystawienie sztuki nawskroś nowoczesnej, poruszającej aktualne zagadnienia życiowe, należy się szczerze uznanie. Niejeden i niejedna znalazła odpowiedź na dręczące często pytania.

S. Sap.

## Zmiany na stanowisku Biskupa i dowódcy 33 p.p. w Łomży.

Biskup łomżyński kś. Jałbrzykowski przeniesiony został, po śmierci kś. Cieplaka, na stanowisko Arcybiskupa w Wilnie.

Pożegnanie było bardzo uroczyste, czego dowodem, że towarzyszyła do Wilna pielgrzymka z kilkuset osób złożona, w tej liczbie miejscowy starosta.

Powitanie w Wilnie nie miało tego nastroju, co pożegnanie w Łomży, a to dlatego, że Wilno częściowo zamieszkuje nieprzychyl-

nie usposobiona ludność litewska i że polacy wileńscy hołdują Marszałkowi Piłsudskiemu, nowo zaś mianowany arcybiskup kś. Jałbrzykowski ujawnił się, jako jego przeciwnik (w łomżyńskim organie djecejalnym „Życie i Praca” można znaleźć wiele niesmacznych wycieczek przeciwko Marszałkowi Piłsudskiemu, którego inaczej się nie tytułuje, jak „pan Piłsudski”).

Następcą kś. Jałbrzykowskiego jest biskup z Górnego Śląska kś. Łukomski, człowiek wielkiej wiedzy i kultury, daleki od wszelkiej zaściankowej polityki.

Równocześnie z kś. biskupem przeniesiony został do Wilna dowódca łomżyńskiego 33 p. p. pułkownik Pakosz, nadzwyczajnie lubiany przez żołnierzy i oficerów. W ostatnich czasach, jak pisaliśmy, pułkownik Pakosz, naraził się konserwie łomżyńskiej, biorąc udział po stronie Marszałka Piłsudskiego w przewrocie Majowym.

## PROTOKUŁ JEDNOSTRONNY.

a) Dnia 12 września 1926 roku, o godzinie 2-iej w Lokalu „Lutnia” nastąpiła czynna zniewaga porucznika Stefanowicza przez P. Zielińskiego.

b) Dnia 11 września 1926 roku o godzinie 8-iej w mieszkaniu p. Doroszkiewicza Władysława w Łomży, ulica Polowa № 3, nastąpiło spotkanie sekundantów p. Zielińskiego w osobach p.p. Doroszkiewicza Władysława, zamieszkałego w Łomży, ulica Polowa № 3, i Jeziorowskiego Jerzego, zamieszkałego w Łomży ulica Dworna № 14, z sekundantami porucznika Stefanowicza w osobach p.p. kapitana Lewandowskiego Feliksa i porucznika Świeprawskiego Seweryna-Bolesława z 33 pułku piechoty w Łomży.

Na zebraniu jednogłośnie postanowiono, że załatwienie zatargu honorowego między p.p. Zielińskim, a porucznikiem Stefanowiczem może nastąpić tylko z bronią w rękę. Jako teren, miejsce i czas znawczono: Dzień spotkania 14 września 1926 roku o godzinie 5-30 na forcie „Łomżyca”

Spotkanie nie nastąpiło z powodu aresztowania p. Zielińskiego przez policję, którego wypuszczono dnia 14 września 1926 roku o godzinie 9-iej.

Wobec niedojścia spotkania się przeciwników w oznaczonym terminie zostało naznaczone powtórne spotkanie na dzień 16 września 1926 roku o godzinie 2-iej.

Spotkanie nie nastąpiło z przyczyn dołkładnie nieuzasadnionych.

Dnia 16 września 1926 roku zostało naznaczone spotkanie poraz trzeci, które również nie doszło do skutku z powodu wyjazdu p. Zielińskiego.

c) Trzechkrotne niestawienie się p. Zielińskiego w oznaczonym terminie uważamy za stałe nieuzasadnione uchylanie się dania satysfakcji, czem p. Zieliński podkreślił swoją tchórzliwość i niehonorowość.

d) Jako podstawę przy sporządzaniu niniejszego protokołu przyjęto "Kodeks Honorowy". Władysława Roziewiczza, art. 120 pkt. c.

e) Wobec niestawienia się P. Zielińskiego Jana na miejscach spotkania w oznaczonych terminach uważamy, iż porucznik Stefanowicz Władysław otrzymał zupełną satysfakcję honorową.

f) Protokół niniejszy sporządzono w mieszkaniu p. Kapitana Lewandowskiego Feliksa w dniu 16 września 1926 roku o godzinie 16 45.

*Lewandowski Feliks, kapitan 33 pułku piechoty w Łomży.*

*Świeprawski Seweryn-Bolesław, porucznik 33 pułku piechoty w Łomży.*

## Obchód

### 25 rocznicy Międzynarodówki Amsterdamskiej w Łomży.

W celu upamiętnienia 25-cio letniego jubileuszu Międzynarodowej Organizacji Zawodowej, odbyło się w dniu 19 września r. b. zebranie w Domu Ludowym. D-r Czarnecki i przewodniczący Rady Związków Zawodowych A. Świigoński w krótkich przemówieniach wyjaśnili znaczenie dla robotnika silnych organizacji zawodowych i wzywali do solidarnej współpracy na tle związków zawodowych. Przyjęta została bez dyskusji następująca rezolucja:

„Zgromadzeni na zebraniu stwierdzają: że robotników wszystkich krajów wiąże nierozzerwalnie jednaki los najemników i siła klasy robotniczej leży w potężnej łączności międzynarodowej robotników, w solidarnej walce wszystkich robotników przeciw zjednoczonej armii międzynarodowej rządzących światem kapitalistów i bankierów;

że Międzynarodowa Federacja Związków Zawodowych w Amsterdamie od 25 lat niezłomnie i niezmordowanie skupia i ogniskuje tę międzynarodową walkę robotników o byt i wyzwolenie klasy robotniczej z jarzma kapitalistycznego;

Że nieodzownym warunkiem skutecznej walki robotników o ich interesy i całkowite wyzwolenie jest siła i jednolitość ruchu zawodowego każdego kraju, oraz masowa przynależność robotników do ich klasowych organizacji.

W myśl powyższego zgromadzeni wyrażają swą głęboką cześć dla Międzynarodo-

wej Federacji Związków Zawodowych w Amsterdamie i postanawiają trwać we wspólnych międzynarodowych szeregach i prowadzić wspólną walkę o całkowite wyzwolenie robotników.

Zgromadzeni wzywają wszystkich robotników i wszystkie robotnice do masowego wstępowania w szeregi klasowych związków zawodowych“.

Na wniosek jednego z obecnych zapadła jednogłośnie, również bez dyskusji, uchwała, żądająca uwolnienia więźniów politycznych.

## Na marginesie Sprawozdania Rachunkowego Magistratu miasta Łomży za rok 1925.

Sprawozdanie rachunkowe Magistratu miasta Łomży za rok 1925 ukazało się ze znacznym opóźnieniem, gdyż zaledwie w Sierpniu r. b., kiedy powinniśmy już mieć sprawozdanie za I-sze półrocze 1926 roku. Lecz jak mówią, lepiej później niż nigdy.

Będąc przyzwyczajony czytać tego rodzaju elaboraty od końca, zostałem mile zaskoczony wiadomością, że majątek miejski przedstawia miljonową wartość: w bilansie na ostatniej stronie sprawozdania figuruje, ni mniej ni więcej, tylko 1.002.674 zł. 85 gr., przy tem majątek ten nie jest obciążony długami, gdyż po drugiej stronie w stanie biernym wykazano jako kapitał własny 994.182 zł. 71 gr.

Szkoda wielka, że Magistrat zadowolnił się temi lakonicznymi cyframi i nie załączył do sprawozdania szczegółowego szacunku majątku miejskiego, gdyż, jeżeli mnie pamięć nie myli, Magistrat przed kilku laty oszacował takiego rodzaju nieruchomości miejskie, jak place, ulice i ogrody publiczne.

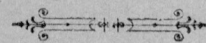
Przeglądając samo sprawozdanie, zwróciła moją uwagę pozycja rozchodowa — tytuł XIV paragraf 57 — na fundusz inwestycyjny do dyspozycji Rady Miejskiej 1520 zł. Suma powyższa została wydatkowana, przy czem Magistrat zaopatrzył wydatek uwagą tej treści: „Suma zł. 1520 została spisana na specjalny fundusz inwestycyjny do dyspozycji Rady Miejskiej“. Czy ktokolwiek z czytelników potrafi rozwiązać tę kabałę magistracką — jakie mianowicie inwestycje ufundowała, czy ma ufundować Rada Miejska?

Z tego samego sprawozdania dowiedziałem się bardzo ciekawej i przyjemnej rzeczy, mianowicie, że opowiadanie o kryzysie ekonomicznym, jaki mieliśmy przechodzić w roku 1925, jest wymysłem „masonów, żydów i socjalistów“. Świadczy o tem § 14

Działu A., wykazujący, że dochód z rzeźni, w roku sprawozdawczym wzrósł z preliminowanych 27.181 zł. 28 gr., czyli przeszło o 30 tysięcy złotych. Wobec braku jakichkolwiek komentarzy do tej pozycji, należy przypuszczać, że tak kolosalna nadwyżka powstała wskutek wzrostu konsumpcji mięsa, co mnsiałoby być związane z poprawą stanu ekonomicznego ludności.

Sprawozdanie powyższe nasuwa jeszcze wiele ciekawych uwag. Postaram się do niego powrócić.

D-r N. N.



## „Strzelec” we wsi Łyse.

Na dzień 29 sierpnia zostało zapowiedziane zebranie organizacyjne „Strzelca“ w Łysech. Miejscowy ksiądz Mieczkowski (brat posła) osobiście zrywał naklejone ogłoszenia, i udawał się do Urzędu Gminnego, by, przy pomocy policji, nie dopuszczono do zebrania.

W niedzielę na kazaniu w kościele wymyślał pod adresem „Strzelca“ i jego organizatorów. Mimo wszystko młodzież — licznie się zebrała i, po przemówieniu ob. Krupki oraz p. Komendanta z Kolna ob. Bazydło o celach i zadaniach „Strzelca“, — chętnie się zaciągnęła do Związku Strzeleckiego. Agresywne wystąpienie księdza w niczem nie osłabiło pędu organizacyjnego, gdyż ob. Krupka i Bazydło jeszcze tego samego dnia założyli oddziały „Strzelca“ w Lipnikach, Żimnie i Łasze.

Kaz. Nietupski.

## Zapytanie

### pod adresem Kuratorjum Okręgu Szkoln. Białostockiego.

Opinia publiczna w Łomży domaga się wyświetlenia sprawy, jak Kuratorjum załatwiło skargę pani Stępkowskiej, znieważonej słownie i czynnie w kancelarji Państwowego Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki w Łomży w październiku roku ubiegłego przez p. Antoniego Skińskiego, nauczyciela rysunków tegoż gimnazjum.

O kwalifikacjach p. Skińskiego, jako nauczyciela szkół średnich — o tym, że znalazł się on nie na właściwym stanowisku, pisaliśmy w № 11 z dnia 3 lipca r. b. Widocznie jednak Kuratorjum i M-wo W. R. i Oświecenia Publicznego mają na te sprawy inny pogląd, skoro nie zareagowały dotychczas ani na skargę p. Stępkowskiej, ani na poczynione p. S. zarzuty przez autora artykułu „Wystawy w szkołach średnich“.

## Kursy teorii Gospodarstwa Narodowego.

Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej, w dążeniu do zaspokojenia istniejących w społeczeństwie polskim, zainteresowań w dziedzinie wiadomości i umiejętności ekonomicznych, uruchomił nowy typ kursów o charakterze ściśle naukowym i oświatowym pod nazwą: „Kursy Teorii Gospodarstwa Narodowego”. Do prowadzenia tych kursów pozyskał Zarząd Główny Macierzy znakomitego uczonego, p. Wincentego Lutosławskiego, profesora Uniwersytetu Wileńskiego. Dwudniowy Kurs Teorii Gospodarstwa Narodowego obejmuje następujące zagadnienia.

1. Rozwój historyczny poglądu na świat.
2. Zasady polskiego poglądu na świat.
3. Ogólne warunki dobrobytu powszechnego.
4. Źródła istotne bogactw jednostek narodów.
5. Polska teoria kapitału.
6. Powołanie narodu polskiego w zakresie życia ekonomicznego.

Pierwszy kurs tego typu odbył się w dniach 6 i 7 września w Sali Domu Ludowego w Grójcu pod Warszawą. W pierwszym dniu słuchało wykładów 182 słuchaczy, w drugim liczba słuchaczy wzrosła do 260. Poza wykładami, które wywołały ogromne zainteresowanie, udzielał prof. Lutosławski odpowiedzi na zadawane mu pytania.

Kursy Teorii Gospodarstwa Narodowego, prowadzone przez prof. Wincentego Lutosławskiego odbędą się w najbliższej przyszłości w Łukowie, Płocku, Włocławku, Łęczycy, Sieradzu, Wieluniu, Piotrkowie, Radomsku, Opocznie, Radomiu, Puławach, Lublinie, Zamościu, Chełmie, Białej Podl., Kowlu, Łucku, Równem, Krzemieńcu.

Nowy ten typ kursów społecznych uzupełnia dotychczasowe typy kursów, organizowanych przez Polską Macierz Szkolną, mianowicie: Kursy metodyki pracy społeczno-oświatowej, prowadzone przez Józefa Stemlera, Kursy poświęcone sprawom wychowania i kultury, prowadzone przez Ludwika Skoczylasa i Kursy poświęcone sprawom teatru ludowego i kulturze artystycznej, prowadzone przez Czesława Ksawerego Jankowskiego.

### SPRAWOZDANIE.

Z publicznej zamkniętej kwesty w dniu 3-VIII 1926 r. na ulicach miasta Łomży otrzymano na Bibliotekę W. Medema przy Radzie Miejsowych Klasowych Związków Zawodowych w Łomży 112 zł. 16 gr.

## Dla polskiej dziatwy na Śląsku.

„Na skutek odezwy Wojewódzkiego Komitetu niesienia pomocy niezamożnej polskiej, dziatwie szkolnej na Śląsku dnia 13-go marca 1926 r. została podjęta na terenie Okręgu Szkolnego Białostockiego za pośrednictwem Organizacji Nauczycielskich akcja zbierania pomocy pieniężnej dla polskiej dziatwy na Śląsku.

Zebrane od nauczycieli składki wpłacali płatnicy szkolni do Banku Gospodarstwa Krajowego w Białymstoku na rachunek Kuratorjum Okręgu Szkolnego.

Do 15-go sierpnia b. r. zebrano na ten cel 1197 zł. 96 gr. Z sumy tej Kuratorjum przekazało na imię Naczelnika Wydziału Oświecenia Publicznego w Katowicach 1150 zł. pozostała suma zostanie przekazana z chwilą zakończenia akcji, w której dotychczas tylko część szkół wzięła udział.

Sprawa pomocy niezamożnej, polskiej dziatwie na Śląsku jest nadzwyczaj ważną tembardziej, że organizacje niemieckie rzucają duże fundusze, aby pociągnąć dzieci nasze do szkół niemieckich. Społeczeństwo więc polskie musi się zdobyć na odpowiedni wysiłek dla obrony zagrożonej polskości na naszych zachodnich rubieżach.

Ponieważ akcja zbierania ofiar na ten cel zostanie wkrótce zamknięta, niech wszyscy ci, którzy chcą w niej wziąć udział, pośpieszą wpłacić swe ofiary w najbliższym Urzędzie Pocztowym na konto czekowe P. K. O. № 63328 Banku Gospodarstwa Krajowego Oddział w Białymstoku, na rachunek Kuratorjum Okręgu Szkolnego Białostockiego”.

**Dyrekcja Państwowych Szkół rolniczych w Gołotczyźnie — żeńskiej i męskiej (Bratne)** podaje do wiadomości, że zapisy na pozostałe wolne miejsca są nadal przyjmowane. Nauka trwa rok i jest bezpłatna. Przy Szkołach są internaty oraz stypendja dla niezamożnych. O bliższe szczegóły, dotyczące programu Szkół, warunków przyjęcia i kosztów utrzymania, należy zwracać się do Dyrekcji Szkół pod adresem: p. Ciechanów, skrzynka pocztowa № 20.

## Do wydzierżawienia

Jadłodajnia przy kasynie Oficerskim 35 p. p. Na dzierżawę mogą reflektować fachowcy i tylko katolicy. Oferty składać na ręce przewodniczącego zarządu Mjra Raganowicza — Łomża 35 p. p., który również udziela wszelkich potrzebnych informacji.

## Poradnia dla samouków P. M. S. Działy Ogólny i Nauczycielski, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7 m. 4.

Poradnia Macierzy udziela bezinteresownie drogą korespondencyjną porad i wskazówek, informuje w sprawie egzaminów, wymagań, kwalifikacji, kursów, wypożycza programy, poleca profesorów korespondentów i t. p. Na odpowiedź z Poradni należy załączyć kopertę z dokładnie wypisanym adresem i naklejonym znaczkiem pocztowym.

## Biblioteka Nauczycielska Polskiej Macierzy Szkolnej.

Biblioteka kompletuje książki według programów Wyższego Kursu Nauczycielskiego oraz kursów wakacyjnych dla czynnych a niewykwalifikowanych nauczycieli szkół powszechnych. Podręczniki wypożycza się na dłuższy okres czasu na przystępnych warunkach. Zgłoszenia osobiste i listowne prosimy kierować pod adresem Macierzy, Warszawa, Krak. Przedmieście 7 m. 4.

## Farbiarnia i pralnia chemiczna Jana Götze

Farbiarnia

i pralnia chemiczna

Jana Götze

w Łomży, Wiejska 7.

Firma egzystuje

od 1904 r.

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić Sz. Kliencie, że sprowadziłem aparat do wytłaczania pluszu. Palto najwięcej zniszczone otrzymuje wygląd nowego. Zamiejscowym na życzenie, obstalunki wysyła się pocztą

Z poważaniem Jan Götze.

Hersz Bursztyn z Wizny zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. w Łomży. 2

Bromberg Jojna z Łomży, zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Warszawa, Przejazd № 1. 2